



## Z pamiętnika Tosi: kartka jedenasta

Przebudziliśmy się nad ranem. Za szybą leniwie zmieniał się krajobraz. Rodzice rozmawiali ze sobą po cichu, żeby nas nie zbudzić. Gdzie jedziemy tym razem? Co zobaczymy? Jaką niespodziankę przygotowali dla nas rodzice? To niesamowite i ekscytujące! Ta wyprawa jest dla mnie i dla Franka kolejną zagadką. Każdego dnia zastanawiamy się za plecami rodziców, co będziemy robić jutro, obstawiamy zakłady. Na razie prowadzę w wygranych.

Wysiedliśmy na parking u podnóża góry. Zaopatrzeni w wodę i dobre chęci ruszyliśmy szlakiem w stronę szczytu. Franek na początku jęczał i narzekał, w końcu i on uległ urokowi drogi. Zachwycił nas krajobraz, ukoїła wszechobecna cisza. Trasa wiła się serpentynami w górę, jakby chciała dosięgnąć nieba. Przez delikatną mgłę przebijały się jasne promienie słońca. Niedługo będziemy na miejscu. – uspokajali nas rodzice.

W końcu dotarliśmy na szczyt, do ukochanego przez Jana Pawła II sanktuarium. Usłyszałam szept Franka: Mentorella. On także był pod wrażeniem miejsca, które odwiedziliśmy. Z przewodnika wyczytałam, że dwa tygodnie po wyborze na Piotrową Stolicę sanktuarium odwiedził papież Jan Paweł II, by powierzyć Matce Boskiej swój pontyfikat. Była to pierwsza oficjalna pielgrzymka Ojca Świętego poza Rzym.

Miejscowy ojciec, który oprowadzał nas po klasztorze, przekonywał, że jest to dom w chmurach stworzony przez Boga do modlitwy. Oaza ciszy i spokoju. Przestrzeń, w której z dala od wszystkiego i blisko przyrody można rozmawiać z samym Bogiem.

W czasie pobytu usiłowaliśmy wszyscy, całą rodziną, zgłębić tajemnicę tego miejsca, wsłuchać się w ciszę, otworzyć w modlitwie na Pana Boga. Chodziliśmy razem, w skupieniu, chłonąc zapierające dech w piersiach widoki. Tylko w ciszy można usłyszeć i pojąć wezwanie Boga. Tylko w ciszy można na nie odpowiedzieć. Jestem wdzięczna rodzicom za to, że nas tutaj zabrali.

## *Jan Paweł II powiedział...*

Przy okazji moich wizyt w Rzymie wielokrotnie odwiedzałem sanktuarium Matki Bożej na Mentorelli. To miejsce, położone pośród wzgórz, urzekło mnie w szczególny sposób. Stąd rozpościera się wspaniały widok i można podziwiać piękno włoskiego krajobrazu. Byłem tutaj również na kilka dni przed ostatnim konklawe. I jeśli na nowo zapragnąłem powrócić tu dzisiaj, to z różnych powodów, które zaraz wyjaśnię.

Jest to miejsce, w którym człowiek w sposób szczególny otwiera się przed Bogiem. Miejsce, gdzie – z dala od wszystkiego a równocześnie w bliskości natury – poufnie rozmawia się z samym Bogiem. Tutaj, w głębi ludzkiej istoty, daje się usłyszeć to, do czego człowiek jest osobiście wezwany.

Dlatego Papież jako Namiestnik Chrystusa na ziemi pragnie złączyć się przede wszystkim z tymi, którzy dążą do zjednoczenia z Chrystusem przez modlitwę, bez względu na to gdzie są, gdzie się znajdują: czy jest to Beduin w stepie, karmelitanka bądź cysters w ścisłej klauzurze, chory na łóżku szpitalnym w chwili cierpienia, człowiek w pełnej aktywności i pełni życia, czy ten ciemniejszy i poniżany... wszędzie.

*Z przemówienia wygłoszonego na Mentorelli 29 października 1978 r.*